CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·—
Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena egzemplarza we Lwowie / na prowincyi 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 4970. Lwów, niedziela 7 grudnia 1919 Rok IX

Bolszewicy zapatrują się pesymistycznie na rokowania z Anglią!

Wobec sukcesów na frotach, nie dbają o ich wyniki!

Przesłanki socyalizacyi.

Lwów, 6. grudnia.

Socyalizacya ustroju społecznego jest tak pociągającym ideałem, że dla osiągnięcia go warto wiele poświęcić. Ideałem jest ona w tych dziedzinach, w których (w miarę rozwoju) inicyatywa prywatna, podpędzana chęcią zysku, jako szczególny bodziec twórczości społecznej, staje się zbędną. Dziś takich dziedzin jest jeszcze niezbyt wiele, ale z ogólnym postępem, zwłaszcza z pacyfikacyą świata, liczba ich może wzróść bardzo znacznie. Oczywiście im wyżej już dziś stoi dane społeczeństwo, tem szybszy będzie ten proces. My jeszcze niestety jesteśmy na szarym końcu takiego „ogonka" narodów.

Czy pełne osiągnięcie ideałów Bellamy'ego będzie kiedykolwiek możliwe, czy ziszczą się te istotne przesłanki socyalizacyi, o których jeszcze przyjdzie nam coś powiedzieć, czy ideału nie będzie zawsze utrupiał najgorszy jego wróg, przeludnienie kuli ziemskiej, — tego nie możemy dziś przesądzać. Pewnem jest tylko, że dążyć do osiągnięcia ideału, choćby stopniowego i częściowego należy. W istotnych warstwach duszy czuję silnie, że jest moim obowiązkiem starać się w miarę sił, a nadto że pięknie będzie: jeśli każdy robotnik fizyczny będzie miał „kurę w garnku" za receptą Henryka IV, jeśli każdy będzie tak przyzwoicie odziany, jak nieprzymierzając ja sam, jeśli każdy robotnik będzie miał to ogólne wykształcenie i tę kulturę uczuć, jaką czasami udaje się t. zw. sferom inteligentnym wpoić w swoje dzieci, jeśli po pracy w fabryce robotnik na równi ze mną weźmie kąpiel, przebierze się i zasiądzie obok mnie w teatrze lub na koncercie, z równą kwalifikacyą, co ja, omawiając ze mną widziane lub słyszane produkcye, jeśli wreszcie ten robotnik będzie zdolny razem ze mną lub nawet nademną zawiadywać sprawami publicznemi w sposób rozsądny a bezinteresowny i na stanowisku mojego przełożonego w tej czy owej dziedzinie administracyi wydawać mi rozkazy, których ani mój rozum, ani moje sumienie nie mogą wzdragać się wykonać.

Głęboko odczutym ideałem jest dla mnie równość, pozostawiająca pole do różnic tylko w zakresie wyższo-psychicznym, zależnym wyłącznie od wrodzonych zdolności i skłonności, oraz od wydatniejszej lub mniejszej pracy nad sobą. Ró-

(Dalszy ciąg na str. 2)

Bolszewicy zapatrują się pesymistycznie na rokowania z Anglią!

Wobec wojennych sukcesów nie przykładają do nich większej wagi!

Wiedeń, 6 grudnia.

(Telef.) (u) Iskrowo donoszą z Moskwy: **Rząd bolszewicki coraz pesymistyczniej się zapatruje na rokowania swego delegata Litwinowa z rządem angielskim i nie przykłada do nich większej wagi wobec znacznych sukcesów na wszystkich frontach. Judenicz i Kołczak nie wchodzą już w rachubę, nie grożą oni żadnem niebezpieczeństwem** republice sowieckiej. Polska nie zamierza podjąć żadnej ofenzywy, a więc pozostaje jedynie Denikin i przeciw niemu zostaną skierowane wszystkie siły bolszewickie celem powalenia go. Na całem terytoryum, okupowanem przez Denikina, panuje zupełna dezorganizacya, bandy i oddziały powstańcze hulają bezkarnie, rabując wszystko, co się da, armia zaś i rząd Denikina są zupełnie wobec tego bezradni. Rząd sowiecki żywi nadzieję wyparcia w ciągu dwóch miesięcy w zupełności Denikina.

Kijów jednak w rękach armii ochotniczej.

Stwierdza to komunikat Denikina.

Wiedeń, 6 grudnia.

(Telef.) (u) Z Odessy donoszą: Radia bolszewickie z Moskwy szerzą wiadomość, **jakoby wojska czerwone zajęły Kijów, a oddziały powstańcze zagrażały poważnie rządowi i wojskom Denikina. Informują one** także o zatargach z **kozakami kubańskimi. Wiadomości** te są bezwzględnie **kłamliwe.** Rząd Denikina nie miał i nie ma **żadnych zatargów z kozakami.** Kijów pozostaje nadal w naszych rękach, chociaż ciągle grozi mu niebezpieczeństwo, a wiadomości o działalności band powstańczych są przesadzone.

JUDENICZ NIE OPUŚCIŁ SWEJ ARMII.

Wiedeń, 6 grudnia.

(PAT.) B. K. z Helsingforsu. Judenicz oświadczył, że wiadomość jakoby miał opuścić swoją armię i przenieść się do Paryża, jest nieprawdziwa, on bowiem pozostaje przy armii i będzie czuwać nad jej reorganizacyą.

FRANCYA CHCE NAKŁONIĆ FINLANDYĘ DO WALKI Z BOLSZEWIKAMI.

Wiedeń, 6 grudnia.

(Telef.) (u) Z Moskwy iskrowo donoszą: **Francya stara się nakłonić Finlandyę do zbrojnego wystąpienia przeciw Rosyi sowieckiej. Finlandya jednak odmówiła kategorycznie temu żądaniu.**

JAK ENDECYA STARA SIĘ ODWRÓCIĆ UWAGĘ OD SPRAWY GALICYI WSCHODNIEJ?

Warszawa, 6 grudnia.

(Tel. w.). Wczorajsza „Gazeta Warszawska" zamieszcza list z Paryża swego korespondenta p. K. Smogorzewskiego zatytułowany: „Uwaga Polski powinna być zwrócona na Zachód!", a zaczynająca się od słów: „**Choć decyzya Rady Naczelnej w sprawie Galicyi wschodniej jest dla nas niewymownie bolesną, to przecież uwaga opinii polskiej powinna dziś być zwrócona przedewszystkiem na sprawę wykonania traktatu z Niemcami**".

KRAKÓW W OBRONIE GALICYI WSCH.

Kraków, 6 grudnia.

(PAT.) Dzienniki podają, że na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej będzie zgłoszony energiczny protest z powodu zamachu ententy na Galicyę wschodnią.

NACZELNIK KONFEROWAŁ WCZORAJ Z PADEREWSKIM.

Warszawa, 6 grudnia.

(PAT). Dnia 5. bm. o godz. 10 wiecz. na zamek przybył Naczelnik Państwa, aby konferować z prezydentem gabinetu w sprawie przesilenia. Godz. w nocy. Konferencya na Zamku trwa dalej.

wność ku górze, a nie ku dołowi! Równość w dobrobycie i kulturze, a nie w nędzy i ciemnocie! Pierwsza powinna być celem socyalizacyi — ale przedwczesna socyalizacya sprowadza drugą. I nie można też żadną miarą żądać od człowieka rozumnego, a kulturalnego, choćby najbardziej przejętego ideałem socyalistycznym, by poddał się dyktaturze proletaryatu, która w praktyce okazała się tyranią ciemnoty, najstraszniejszego sobkostwa i zbrodniczych instynktów nad rozsądkiem, nad dobrem ogółu, nad dobrem samego proletaryatu i nad wszelaką uczciwością — ani nawet, by w ustroju demokratycznym reprezentacyjnym bezwzględnie podporządkowywał swe poglądy i czyny na arenie publicznej wszystkim prądom, płynącym z proletaryatu.

Przesłanki przyśpieszenia socyalizacyi, a w równej mierze także zwiększania wpływu proletaryatu na tok spraw publicznych, są dwie: podniesienie dochodu społecznego i powiększenie kapitałów, a więc przedewszystkiem zwiększenie produkcyi czyli twórczej pracy, a powtóre wychowanie mas czyli podniesienie ich na wyższy poziom intelektualny i etyczny.

Stosunkowo wysoki poziom dochodu społecznego jest koniecznym warunkiem przejścia z ustroju kapitalistycznego do socyalistycznego, ponieważ takie przejście to ciężka operacya, która mogłaby stać się zabójczą, gdyby operowany ustrój nie był dość silny. Dowodów dostarczyły świeżo Rosya i Węgry, a charakterystyczna w tej mierze jest świeża enuncyacya jednego z węgierskich socyalistów, która obiegła całą prasę. W Rosyi dla pognębienia kilkuset tysięcy, czy choćby kilku milionów burżujów przez socyalizacyę, dokonaną w momencie niedostatecznego dobrobytu, skazano kilkadziesiąt milionów na głód i coraz gorszą nędzę. Słusznym bezwzględnie jest pogląd teoryi socyalistycznej, że socyalizacya ogólna będzie możliwa wtedy, gdy hyperprodukcya, wywołana przez kapitalizm, dojdzie do zenitu.

Drugim warunkiem — to podniesienie poziomu intelektualnego i etycznego w szerokich masach. Rządzenie i samorządzenie są sztukami, które wymagają i pewnego ogólnego wykształcenia i wyrobionego objektywizmu w myśleniu i wreszcie uczciwości. Nie waham się tu wskazać na doświadczenia, poczynione w ostatnich czasach, które w krajach wschodniej i środkowej Europy dostarczyły dosyć strasznych dowodów na to, że proletaryat tych krajów nie znajduje się jeszcze na takim poziomie umysłowym i moralnym, jakiby pozwolił wydać kierownictwo spraw publicznych w jego ręce. Jeśli w Rosyi za czasów carskich kwitło łapownictwo, to według zgodnych zeznań wszystkich, którzy stamtąd przybywają, wzrosło ono jeszcze pod rządami zorganizowanego proletaryatu olbrzymio. Jeżeli zaraza ta szerzy się także i u nas, to dotknęła ona nietylko urzędników, lecz także i robotników np. kolejowych, jak wiedzą doskonale wszyscy ci, którym zależy na przyśpieszeniu tego lub owego transportu. Jeden z posłów socyalistycznych opowiadał mi niedawno, że z 20 wagonów mąki, wysłanych do Krakowa, przepadło w drodze 11, a z dwu wagonów, wysłanych z Krakowa do Wieliczki, przepadł jeden. Rabunki i kradzieże całych wagonów bez udziału czynnego kolejarzy nie są możliwe. Lecz poziom etyczny poprawia się nietylko w miarę odpowiedniego wychowywania mas, lecz także w miarę podnoszenia się dobrobytu. W ten sposób oba powyższe warunki dla socyalizacyi łączą się właściwie w jeden.

Jeśli klęską dla samych robotników stała się w Rosyi i na Węgrzech socyalizacya przedwczesna, przechodząca do porządku dziennego nad powyższymi warunkami; jeśli w Niemczech, gdzie poziom umysłowy i etyczny robotnika jest o wiele wyższy, niż na wschód od Niemiec, socyaliści sami uznali, że wspomnianych dwu warunków socyalizacyi jeszcze nie dostaje w odpowiedniej mierze, to i u nas socyaliści powinni dążyć do ziszczenia jego programu, przedewszystkiem przez czynną pomoc do ziszczenia wspomnianych jego warunków.

Pierwszem ich zadaniem w tej dziedzinie byłoby budzenie śpiącego uczucia solidarności społecznej, która w naszych stosunkach, wobec względnie niskiej liczebności klasy posiadającej, jest prawie identyczną z solidarnością robotniczą, najobszerniej pojętą z solidarnością klas pracujących. To bowiem, co u nas się dzieje od roku, jest postępującą naprzód negacyą solidarności społecznej. Niepodległość, pojęto jako zniesienie obowiązku pracy, wolność jako prawo próżnowania. W strasznem pomieszaniu pojęć za pierwszy przywilej pracy uznano prawo nieróbstwa. Z najgłębszego przekonania twierdzę, że praca powinna być pierwszą w społeczeństwie i godzę się zupełnie z tem, że w miarę ziszczania się wspomnianych warunków socyalizacyi, praca powinna być jedyną władczynią wszelakiego życia. Praca — ale nie lenistwo! Po niewczasie, po zupełnem zdezorganizowaniu pracy rozpoznał to nawet bolszewizm rosyjski, wprowadzając przymus pracy i rozstrzeliwując robotników, którzy swego minimum pracy nie dostarczają. Przymus ten jednak przyszedł zapóźno, a bolszewizmowi rosyjskiemu brak i zdolności i środków do takiego przeprowadzenia go, by mógł on uratować i gospodarstwo społeczne Rosyi i sam ustrój społeczny bolszewicki.

Zamiast ściślejszego spojenia wszystkich elementów, z których się składa nasz ustrój społeczny, rok pierwszy niepodległości przyniósł rosnącą dyssocyacyę. Zamiast dbać więcej, niż dawniej, o żywotne interesy innych i wszystkich grup pracujących, każda z nich myśli tylko o swoich doraźnych korzyściach. Górnikom węglowym ani to w głowie, że, zmniejszając produkcyę węgla, skazują przemysł na zastój, a dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych na zmarznięcie i nędzę. Walka z tym partykularyzmem na arenie pracy na rzecz solidarności społecznej, to zatem, jak zaznaczyliśmy wyżej, najważniejsze obecnie zadanie partyi robotniczej.

Samowiedza mas, rozbudzona przez socyalistów, jest koniecznym współczynnikiem nowoczesnego życia publicznego. Aby jednak ta samowiedza nie przekształciła się w zabójczą dla samych robotników manię wielkości, musi ona iść nietylko w kierunku praw, lecz także w kierunku obowiązków. Musi opierać się na dokładnem zrozumieniu położenia w danym czasie i na poznaniu sprężyn życia gospodarczego. Świadomość potrzeby wydajnej pracy musi towarzyszyć także świadomość potrzeby dyscypliny pracy i pokojowego rozwikływania konfliktów w okresach tak krytycznych, jakim jest dla państwa polskiego obecny.

Przy innej sposobności była już mowa o tem, jak koniecznym jest czynny udział partyi robotniczych, a szczególnie socyalistów, w propagandzie pracy i w podnoszeniu poziomu elementarnego wykształcenia ekonomicznego szerokich warstw, jak koniecznem jest z ich strony sprowadzanie żądań robotniczych do takiej miary, jaka odpowiada sile gospodarczej społeczeństwa w danym czasie, wreszcie jak taka działalność lepiej, niż demagogia służy ich programowym celom i przyśpiesza realizacyę socyalistycznego ideału.

Droga do socyalizacyi prowadzi tylko przez wytężenie wszystkich sił do twórczej i spokojnej pracy, oraz przez akcyę oświatową na szeroką skalę.

R. B.

Lwów i jego przyszłość polityczna.

(Od naszego warszawskiego korespondenta).

Warszawa, 3 grudnia.

(A.) W drodze telegraficznej wiecie, że „Kuryer Poranny” umiał wydostać w Paryżu pełny tekst statutu dla prowincyi autonomicznej Galicyi wschodniej, której zarząd na lat dwadzieścia pięć otrzyma Polska. Pięć mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych wybrało Polskę dlatego na administratorkę, że okazała się ona w chwili obecnej państwem najlepiej ukwalifikowanem do przywrócenia w Galicyi wschodniej ładu i dobrej administracyi.

Z przepisów statutu wynika, że Galicya wschodnia — Galicya środkowa na wschód od Przemyśla pozostaje na stałe przy Polsce — ma tworzyć mniej więcej taką jednostkę polityczno-administracyjną, jaką np. przed wojną była Chorwacya i Sławonia, lub jaką, według dawniejszych, mniej rozciągłych planów miał być home-rule irlandzki, albo — stosując wzory północno-amerykańskie — jest samorząd wewnętrzny każdego ze stanów z osobna. Sprawiedliwość nakazuje wyznać, że projektowany statut daje pewne rękojmie, że państwo polskie będzie mogło wykonywać swoje prawa zwierzchnicze i kontrolować również przebieg polityki wewnętrznej w tej prowincyi autonomicznej. Udział posłów wschodnio-galicyjskich w Sejmie polskim oraz ich ingerencya w temże ciele prawodawczem polskiem na sprawy ogólnopaństwowe i wspólne jest także ważnym czynnikiem politycznym, dzięki któremu miałoby, a nawet musiałoby się wytwarzać nawet i w ludności tej, równouprawnionej i mającej spore korzyści materyalne i moralne, —musiałoby się wytwarzać poczucie wspólnoty z państwem polskiem. . .

Ale na wytworzenie uczucia takiej wspólnoty potrzeba czasu. Dwadzieścia pięć lat jest okresem stanowczo za krótkim. Wszystkie instytucye szkolne, kulturalne, gospodarcze i komunikacyjne —a trzeba będzie już istniejące rozszerzyć oraz mnóstwo założyć nowych — dopiero po upływie dwudziestu pięciu lat zaczną tak kwitnąć i tak głęboko zapuszczą korzenie, że korzyść z nich stanie się widoczną. Przez dwadzieścia pięć lat wzrośnie dopiero jedno pokolenie, wychowane w nowych, całkowicie nowych warunkach. Obecne generacye, pamiętające walkę okrutną, rozżalone i rozgoryczone, jeszcze wyrosłe w atmosferze, przepojonej miazmatami trucizny centralistycznej wiedeńskiej przyzwyczajone się oglądać na Wiedeń, za lat dwadzieścia pięć będą po dawnemu myślały kategoryami takich pojęć, jakie się urabiały przed wojną.

I jeszcze jedna okoliczność fatalna. Galicya wschodnia jest zniszczona wojną. Największe straty ponieśli najbiedniejsi, to jest ludność włościańska. Kto będzie dawał na odbudowanie i na zagospodarowanie kraju? Polska? Wątpię, boć rząd polski musi się liczyć z tem, że po 25 latach mogą kaprysni dyplomaci odebrać jej teren. A więc będzie łożył na tę odbudowę sam kraj, zwany Galicyą wschodnią? Także jest to rzeczą wątpliwą, ponieważ ludność wiejska Galicyi wschodniej posiada za mało kapitału, by mogła się zdobyć na odbudowę. Kapitał zagraniczny nie pospieszy z pożyczką, gdyż się będzie bał narażać na straty wobec nieuregulowanego tytułu własności. Następstwem takiego wstrzymania odbudowy należytej będzie i niezadowolenie ludności i cherlactwo fizyczne i zastój gospodarczy.

Natomiast przez lat dwadzieścia pięć będzie na tym stanie rzeczy materyalnie zyskiwał sam Lwów. Będzie bowiem nie tylko ważną stacyą tranzytową na linii Gdańska, czyli Morze Bałtyckie — Warszawa — Lwów — Constanza, czyli Morze Czarne, lecz równocześnie będzie stolicą prowincyi autonomicznej, posiadającej własny Sejm i własne ministerya. Będzie to się przyczyniało do wywołania i utrzymania ruchu w mieście. Równocześnie postanowienia statutu umożliwiają gminie miasta Lwowa utrzymanie czysto polskiego charakteru zarządu miasta, zgodnie z narodowością jego mieszkańców. I jest nadzieja, że ten polski Lwów zdoła dla Polski utrzymać i całą ziemię Czerwieńską.

Antypolska agitacya Kramarza w Rosyi.

Lwów, 6 grudnia.

(zet) Z powodu podróży Kramarza do Rosyi pisze „Warsz. Rjecz”:

Otrzymany przez nas tekst mów Kramarza nie pozostawia wątpliwości co do tego, że nie zagrzewa Rosyi do walki z bolszewizmem, lecz waśni ją z najbliższym sąsiadem — Polską.

Główną treścią mów Kramarza jest agitacya antypolska. A oto urywki z przemówień dra Kramarza:

„Polscy działacze zapewniają rząd francuski, że Rosya będzie odbudowana dopiero za 40 lat i że dlatego jedynie popiera Polskę Francya.

Sprawa polska — to kwestya siły!

Pretensye polskie są niewątpliwie przesadne i powinny być sprowadzone do właściwej miary. Polacy cofną się niewątpliwie ku swoim granicom. Gdyby Polacy zajęli terytorya rosyjskie, Rosya mogłaby wpłynąć na Polskę bodajby już samem zamknięciem swoich granic. To odcięłoby cały przemysł polski od rynku zbytu. Jeśli Polacy dostaną Śląsk, będą musieli szukać poparcia przeciw Niemcom u Słowiańszczyzny — w Rosyi."

Najlepszymi przyjaciółmi Rosyi są — zdaniem dra Kramarza — Czesi.

„Wiecie, że Czecho-Słowacy zrobili to i tamto dla Rosyi. Nas łączy teraz krew, przelana przez Czecho-Słowaków za oswobodzenie Rosyi od bolszewizmu. My ze swojej strony nie zapomnimy nigdy, że Rosya wdała się w wojnę o wolność maleńkiego narodu słowiańskiego — Serbów.

Bez tej walki nie mielibyśmy Czesi wolności, to też związek z Rosyą jest trwały.

Wielkie cierpienia Rosyi są ofiarą w imię jej wielkiej przyszłości".

„Warsz. Riecz" wszelako zauważyła, że „Czesi nazywali się ongi frontowymi bojownikami o jedność słowiańską, wzywali do pokoju, do polubownego załatwienia sporów. Osiągnąwszy samodzielność, podporządkowują sobie niemających niczego wspólnego z nimi Słowaków i Ruś karpacką, starając się

poróżnić Rosyan z Polakami

w nadziei wyciągnięcia z tego sporu odpowiednich korzyści dla siebie".

Misya p. Kramarza do Rostowa nie miała powodzenia. Walka z bolszewikami może lepiej od wszelkich przemówień i aktów pogodzić Rosyan z Polakami!

KŁAMSTWA BOLSZEWICKIE O BUNCIE WOJSKA POLSKIEGO.

Lwów, 6 grudnia.

(zet) W ostatnich numerach rosyjskich dzienników sowieckich zamieszczono wiadomość o buncie 25.000 żołnierzy polskich z Poznańskiego, jaki miał wybuchnąć w Brześciu litewskim, Mińsku i innych miejscowościach blisko frontu. Do tej zgoła fałszywej bredni dodano i tę jeszcze, jakoby zbuntowanych Poznańczyków wysłano do kraju.

JAK RZĄDZĄ WOJSKA ROSYJSKIE NA SYBIRZE?

Lwów, 6 grudnia.

(zet) Oprócz rządu Kołczaka jest jeszcze na Syberyi kilka niezawisłych od nikogo władz, których reprezentantami są: gen. Siemionow, Chorwat i Kałmykow. Generałowie ci panują jak udzielni książęta. Za takiego ogłosił się Siemionow, który przestał spełniać rozkazy Kołczaka, zajął wschodnio-chińską kolej, zabierał towary z pociągów, a nawet konfiskował niepotrzebne mu rzeczy, przeznaczone dla adm. Kołczaka. Od Japończyków otrzymał Siemionow mundury i broń dla swoich żołnierzy, będących w większości Chińczykami. Na wschód od Charbina „panuje" gen. Chorwat, podobno obywatel ziemski, Polak, na czele armii, złożonej z 7—8000 żołnierzy. W swoim czasie bił Chorwat własną monetę, ale wkrótce musiał to zarzucić wobec tego, że pieniądze jego były bez pokrycia. Trzeci kniaź syberyjski, Kałmykow, rządzi tak, że wojsko jego powiesiło ub. r. reprezentanta rządu szwedzkiego. Ponadto jest na Syberyi niemało większych i mniejszych grup bolszewickich.

KRÓL KAŁMUCKI.

Lwów, 6 grudnia.

(zet) Opodal Władywostoku pojawił się na czele kilku tysięcy Kałmuków i Kirgizów, oraz ochotników, rekrutujących się z najrozmaitszych żywiołów — nowy wódz Dambij-Dżacyn. Wysłał on do wszystkich państw azyatyckich, jak niemniej do władz rosyjskich swoje „hramoty", w których uwiadamia, że naruszenie jego „władzy zwierzchniczej", jako króla Kobdo i Urianchaju będzie karane. W odezwie swojej oświadczył, że jest wcieleniem ducha dawnych władców i wnukiem Anmosyny — i pod hasłem religijnem gromadzi ciemne masy, ślepo w niego wierzące. Manifest jego cieszy się wielkiem uznaniem wśród Kałmuków. „Król kałmucki" został w r. 1914 aresztowany przez władze rosyjskie za organizacyę powstania i przesiedział za kratą do r. 1917. W pierwszych dniach rewolucyi został uwolniony z więzienia.

Cierpliwość nauczycieli już wyczerpana!

Lwów, 6. grudnia.

Ministerstwo oświecenia publicznego i wyznań religijnych nadesłało do Rady szkolnej krajowej rozporządzenie wykonawcze w sprawie wypłaty pełnych poborów służbowych i od razu, a nie na 3 raty nauczycielom szkół ludowych. Na wiadomość o tem radość ogarnęła sfery nauczycielskie, gdyż sądziły przecież, że doczekała się wykonania ustawy, powziętej przez Sejm w dniu 27. maja. Tymczasem zaczął się grudzień, a wypłata tych poborów dotychczas nie nastąpiła. Jeśli się zważy, że z każdym dniem kurs korony spada, a drożyzna się podnosi, łatwo zrozumieć, jak wielką stratę ponosi nauczycielstwo przez nieuzasadnione przewlekanie wypłaty przyznanych poborów. Urzędnicy państwowi pod grozą wstrzymania pracy otrzymali swoje pobory w 2 lub 3 tygodnie po uchwale sejmowej, gdyż zastanowiony ruch kolejowy, pocztowy, administracyjny sprowadziłby nieobliczalne klęski na państwo, nauczycielstwo zaś nie mając tej egzekutywy i nie mogąc tego uczynić z rozmaitych powodów, musi cierpliwie wyczekiwać, aż drugorzędne władze szkolne raczą tę sprawę załatwić.

Drugą sprawą, podobną do tej, jest wyasygnowanie poborów za udzielanie nauki w szkołach przemysłowych uzupełniających. Nauka w tych szkołach odbywa się od 12. października, nauczyciele uczą na kredyt, a dotyczące władze z wyasygnowaniem poborów za tak ciężką pracę wcale się nie spieszą, sądząc prawdopodobnie, że nauczyciele tak dobrze się mają, że w tych „dobrych" czasach pieniędzy nie potrzebują. Dlatego zwracamy się do pana Delegata Sobińskiego, znanego z wielkiej życzliwości dla nauczycielstwa, ażeby raczył wywrzeć wpływ na dotyczące organa o szybkie załatwienie tych spraw.

J. STYCZ.

Teatralia warszawskie.

„PONAD ŚNIEG", DRAMAT W 3 AKTACH STEFANA ŻEROMSKIEGO.

Odegrany na otwarcie teatru „Reduta" w Warszawie.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, w grudniu.

(Dokończenie).

Żeromski w scenie ostatniej zaawansował swych bohaterów: matkę i syna, do godności symbolów. W poleskim dworku, który może za chwilę zniknie z powierzchni ziemi, na świetlanych promieniach słonecznych spływa przed oczy pokutnika Rudomskiego cudna wizya, gdzieś za polami wstającej z niewoli, Polski, niosącej wolność wszystkim, nie na ostrzu miecza, lecz w łagodnie obejmującem okołu swych ramion.

W dramacie swym przeszedł Żeromski gradus ad patriae amorem po wielkim łuku niedoli człowieczej. Dlatego może zbyt niespodzianie wysuwa się w akcie ostatnim moment polityczno-społeczny. Zwłaszcza, że w nim właśnie zgarnie się i zogniskuje wszelka ważność życia tych ludzi. Konserwatyzm starej szlachcianki i liberalizm jej syna stają się w odległej wsi kresowej dwoma stronnictwami, tak od siebie różnemi, a przecież zgodnemi w miłości i gotowemi do wspólnej walki z napastnikiem.

Pierwsza to sztuka, pisana przez Żeromskiego z myślą o scenie. Wielki powieściopisarz porzucił na chwilę swój rozległy teren, po którym swobodnie, bez ukróceń mógł kreślić psychiczne drogi przemiany, gmatwaniny uczuć — — Zwartość struktury scenicznej musiała się więc okazać za ciasną. Natłoczenia faktów i powiązanie tylu zagadnień sercowych, jednostkowych i społecznych w zwięzłość trzech aktów rozsadza wprost ściany sceniki. Że jednak wielki to poeta przysposabiał natłok swych myśli do scenicznego życia, więc, mimo wszystko, czynił dramat Żeromskiego wrażenie potężne. Wielkość zamierzeń autorskich nie bladła, chwilami raczej krzyczała jaskrawością i bezpośredniością barwy.

Oprawa zaś sceniczna sztuki była arcydziełem sama przez się. Nowy teatr „Reduta" poraz pierwszy otwierał swe podwoje, teatr o aspiracyach nawskroś artystycznych, o ambicyach, jeżeli nie nowych na szerokim świecie a nawet tu, w Warszawie, to jednak w „Reducie" z całym zapałem wprowadzanych w czyn. Żmudna i długa praca reżyserska p. Osterwy osiągnęła zupełny sukces. Rolę pani Rudomskiej, tej tragicznej matki o bohaterskiem w finale zacięciu, grała Siemaszkowa. Zaprawdę, w całej Polsce nie znalazłby Żeromski lepszej odtwórczyni tej roli. Hart pański, gniew pełen bezspornej mocy, ból serca matczynego, pogarda śmierci wynikła nie z upornej chęci, lecz z głębokiego zrozumienia, — to wszystko było w grze p. Siemaszkowej. Ani jeden gest pospolity, ani jeden ton obniżający wewnętrzny zarys postaci. Rudomska jest obok tylu dramatycznych kreacyi p. Siemaszkowej, ukoronowaniem talentu artystki, mimo skończonych arcydzieł aktorskich w rodzaju Młynarki, Balladyny, Lady Macbeth, pani Alwing, Warszawianki itd. — wciąż idącej ku wyżynom. Warszawa dawno już nie widziała p. Siemaszkowej, a wjazd jej na deski sceniczne w dramacie Żeromskiego odbył się na tryumfalnym wozie, ciągnionym pospołu przez zapał i nieskazitelną sztukę. — Rudomskiego, główną postać dramatu, grał Osterwa. Cyzelator pierwszorzędny, myśliciel w kunszcie aktorskim, a jednak pełen życia entuzyasta. Urastał nam w oczach z chłopaczka w męczennika, w proroczego wizyonera, niezatracającego mimo kalectwa muskulatury czynu, większego od rzeczywistej mocy cielesnej. Obok Osterwy należy się miejsce p. Szymańskiemu w roli Joachima, dworskiego chłopa. Irenę grała p. Osterwina, cieniując subtelnie demonizm kobiecy. P. Gromnicka była rzewną w każdym geście Helenką. „Uwodziciela" Światobora grał bez zarzutu p. Kochanowicz, a p. Chmielewski był bardzo typowym oficerem bolszewickim.

Wnętrze dworku i pokoiku czynszowego pomysłu Zbigniewa Pronaszki, kierownika plastyki scenicznej „Reduty", były pełne artystycznego zrozumienia i w istocie mieszkalne.

Mimo wszystko zaznaczyć jednak należy, że teatr kameralny, rozpoczynając tak szerokim gestem dramatycznym, jakim jest dzieło Żeromskiego — zaprzeczył jakoby swej zacisznej kameralności.

Wieczór listopadowy

w internacie im. Piramowicza.

Lwów, 6. grudnia.

(mg.) Miłym i udatnym wieczorem w sali internatu im. Piramowicza uczciła w niedzielę Organizacya Narodowa VI okręgu listopadową rocznicę. Do tłumnie zebranej publiczności przemówiła na wstępie p. Marya Szczurkiewiczowa, rzucając garść myśli na temat pamiętnych w życiu naszego narodu dat listopadowych i poświęcając gorące wspomnienie porywającemu czynowi bowskiej młodzieży.

Część muzykalno-wokalna wzbudziła istną burzę zasłużonych oklasków. Prof. Wolanek rozrzucił swym czarodziejskim smyczkiem kaskady perlistych tonów przy świetnym akompaniamencie dra Ignacego Dembowskiego, który w zastępstwie nieobecnej akompaniatorki zasiadł do fortepianu i wywiązał się po mistrzowsku z tego zaimprowizowanego zadania. Może mniej odpowiadał powadze wieczoru silnie erotyczny ton utworów, jakimi darzyli nas kolejno artyści opery p. Helena Green i p. Woliński, lecz czar głosów obojga i artystyczne wykonanie „wzięły" publiczność, zwłaszcza oklaskiwano aryę kurantową ze „Strasznego dworu" odśpiewaną przez tego ostatniego.

P. Fornelski przy swych wrodzonych warunkach głosowych wzruszyłby jeszcze silniej swą deklamacyą, gdyby utwór Kasprowicza „Bóg z tobą polski żołnierzu!" — mówił z pamięci. Do tych produkcyi dorzuciła p. Zosia Szczurkiewiczówna, odegrany z wdziękiem Polonez Chopina i z czuciem wygłoszony wierszyk. Chór wychowanków internatu pod batutą dyr. Ligęzy rozpoczął i zamknął koncert pieśnią.

DELEGAT AMERYKAŃSKI OSTRZEGA NIEMCÓW.

Wiedeń, 6. grudnia.

(Telef.) (G). Zarówno z Paryża, jak i z Londynu nadeszły wczoraj wiadomości, z których wynika, że tamtejsza opinia z całą ścisłością śledzi **przebieg obecnego naprężenia między ententą a przedewszystkiem między Francyą i Niemcami.** „Daily Mail" i „Daily Graphic" określają ostatnią notę niemiecką, jako prowokacyę wobec, której koalicya wystąpić musi z całą energią przy użyciu jak najsurowszych środków. **Niedopuszczalnem bowiem jest, aby Niemcy mogły wyzyskać trudności, jakie wynikłyby w łonie koalicyi i aby w ten sposób mogły obalić traktat pokojowy.**

„Petit Journal" podaje, że marszałek Foch wystosował do najwyższej rady koalicyjnej pismo, w którem stwierdza, że Niemcy potajemnie zbroją się i że wynika stąd ponowne niebezpieczeństwo dla pokoju całego świata. Delegat amerykański, członek rady najwyższej gen. Polk powołał do siebie delegata niemieckiego, Lerchnera i w ostrych, a stanowczych słowach oświadczył mu, **że ze wszystkich błędów, jakie Niemcy popełniły od czasu wybuchu wojny, największym i bezwzględnie katastrofalnym dla nich byłby ten błąd, gdyby chcieli opóźnianie ratyfikacyi traktatu pokojowego przez Amerykę wyzyskać na swoją korzyść.** Podkreślił, że wprawdzie w Ameryce niema zgody co do oceny traktatu pokojowego, jednakże bezwarunkowo istnieje jedno jedyne zapatrywanie, co do przyjaźni Ameryki dla Francyi i co do obowiązków, jakie spływają na Niemcy z racyi traktatu pokojowego. **Wrogi nastrój dla Niemiec w Ameryce wzmógłby się jeszcze bardziej na wiadomość, że Niemcy ponownie chcąc naruszyć pokój świata.** Polk zakończył słowami że nie wie wprawdzie, jakie będzie rozstrzygnięcie senatu amerykańskiego, co do poszczególnych postanowień traktatu, ale w żadnym wypadku nie będzie on po myśli wojennych żądań niemieckich.

Rozmaitości telegraficzne.

KRAKÓW ŻOŁNIERZOWI POLSKIEMU.

Kraków, 6 grudnia.

(PAT). Tutejszy komitet dla urządzenia gwiazdki żołnierzowi polskiemu rozwinął bardzo żywą i ruchliwą działalność w kierunku zebrania odpowiedniej ilości zasobów na gwiazdkę. Bardzo interesująco zapowiada się pomysł artystów teatrów krakowskich urządzenia wieczorów kabaretowych w 3 większych restauracyach w Krakowie. Artyści podzielą się na 3 grupy, a każda z tych 3 grup po ukończeniu programu w jednej restauracyi uda się do drugiej, a następnie do trzeciej, gdzie przedstawienie powtórzy. Program składa się z tańców, śpiewów, monologów, kupletów itdp.

HUMORYSTYCZNA SCENA W KULOARACH SEJMOWYCH.

Warszawa, 6 grudnia.

(Telef.) (G) „Kuryer Poranny" w rubryce „Wiadomości ze Sejmu" opisuje w sposób **humorystyczny scenę,** jaka się rozegrała w kuloarach podczas wczorajszych rokowań w sprawie przesilenia. **Mianowicie naprzeciw marszałka Trąmpczyńskiego wyszła zapłakana poseł p. Moczydłowska i wyciągając doń ręce zawołała: „Panie Marszałku, ratuj Pan Ojczyznę!"**

POLSKI ZJAZD DRUKARZY W WARSZAWIE.

Warszawa, 6 grudnia.

(Telef.) (G) Ogólny polski zjazd drukarzy odbędzie się w Warszawie w dniach 7 i 8 bm.

SOBOLEWOWA ZAPISAŁA CAŁY SWÓJ MAJĄTEK NA CELE POLSKIE.

Warszawa, 6 grudnia.

(Telef.) (G) Podczas szczegółowej rewizyi w mieszkaniu arystokratki rosyjskiej Sobolewowej, zamordowanej przez b. rosyjską damę dworu Dymowską, sędzia śledczy stwierdził, że nie wszystkie klejnoty i rzeczy wartościowe zginęły z jej mieszkania. W skrytce biurka znaleziono mnóstwo turkusów, pereł, brylantów i innych drogich kamieni, a oprócz tego znaleziono pakiet papierów wartościowych na sumę kilkuset tysięcy marek. Ponadto portfel zamordowanej był grubo wyładowany markami. Znaleziono również testament napisany po rosyjsku, w którym **Sobolewowa zapisała swój majątek na szkoły, przytułki, żłóbki itp. instytucye polskie w Warszawie, a kosztowne umeblowanie, złożone z cennych rzeczy i antyków przeznaczyła na cele muzealne polskie.**

POŚREDNIK GIEŁDOWY ZRUJNOWANY.

Wiedeń, 6 grudnia.

(Telef.) (G.) Generał ukraiński Falejew, który tu przybył wraz z żoną, zwrócił się do pośrednika giełdowego Strossera z zamiarem zakupna waluty zagranicznej wartości miliona rubli carskich. Pośrednik kupno to przeprowadził. Tymczasem do mieszkania tego pośrednika Stossera przybyła komisya rządowa austryacka i przeprowadziła konfiskatę całej gotówki. Niebawem okazało się, że nie była to wcale komisya rządowa, lecz że Stosser, a właściwie Falejew padł ofiarą rafinowanego bandytyzmu. Falejew wobec tego znalazł się na bruku wiedeńskim zupełnie bez pieniędzy.

BRAK MATERYAŁU SEKCYJNEGO W PROSEKTORYACH KRAKOWSKICH.

Kraków, 6 grudnia.

(PAT.) „Czas" i „Kuryer Ilustrowany" podają, że 4 bm. odbył się wiec medyczny **w sprawie braku materyału sekcyjnego w prosektoryum.** Z referatu okazało się, że jedynym sposobem zaradzenia temu brakowi byłoby wysłanie do miarodajnych czynników gm. izraelickiej zezwolenia na sekcyę zwłok tych osób, zmarłych w szpitalu lub klinice, po które rodziny się nie zgłaszają. Referent podniósł, że medycy wyznania mojżeszowego powinni wpłynąć w tym kierunku na swoich współwyznawców. Na wiecu uchwalono rezolucyę, wzywającą odpowiednie czynniki do wpłynięcia na gminę żydowską, a w razie gdy ta żądanych postulatów do 1 sierpnia 1920 nie spełni, wywrzeć na nią stosowny nacisk. Po ożywionej dyskusyi medycy żydowscy złożyli deklaracyę, w której solidaryzują się i popierają pierwszą część rezolucyi, a protestują przeciw części drugiej.

ŚMIERĆ 7 CZŁONKÓW JEDNEJ RODZINY NA TYFUS.

Warszawa, 6 grudnia.

(Telef.) (G) „Robotnik" donosi z Tarnopola że w rodzinie posła Pużaka **zmarło 7 osób na tyfus**

Kącik aprowizacyjny redivivus.

Nasz reporter pisze:

Proszę Redakcyi, dlaczego Sąd udaje eleuteryka, a jednak bongout skonfiskował? Co prawda nie w aprowizacyi, tylko na łamach „Gazety Wieczornej". Ma więc teraz Sąd rodzaj kartki na spirytus, którą może zrealizować w Berdyczowie.

Ja się nigdy nie wypierałem, że jestem sobie herbu Popijała i co do tego nie czułem żadnych wstydliwości. Ale żebym aż po 3 beczki wódeczności naraz wyciągał rękę, to się jeszcze nigdy po mnie nie pokazało, bom zawsze stał na zasadzie: kto chce mieć za dużo naraz, ten w rezultacie nic nie dostanie.

Samą „Gazetą Wieczorną", żeby się w niej wszystkie wiersze roiły od bongout, na piec sobie dać nie można, a kto inaczej sądzi, ten cierpi chyba na „delirium tremens". W takim stanie, to ja nawet stałem się raz „judex in causa mea", bom skonfiskował list, w którym autor przedstawiał mnie mej narzeczonej, jako dybikubka i bibułę.

Wogóle dla konfiskat otwiera się teraz szeroke pole popisu. Bo nie trzy nowe dzienniki powstają, jak to pisała niedawno „Wieczorna", ale aż dziesięć. I tak dla obrony swych świętych interesów zamierzają założyć własne dzienniki: 1) kiniarze, 2) kubaniarze, 3) lichwiarze, 4) ogonkarze, 5) antineumaniarze, 6) babiarze, 7) sacharyniarze, 8) gramofoniarze, 9) memfisiarze i 10) damesiarze. Zapowiada się mianowicie sroga walka między oboma ostatniemi stronnictwami, walka od której Pasaż Mikolascha niejednokrotnie krwią i zębami spływać będzie.

Wobec tego nie może być mowy o końcu świata 17. grudnia. Nie dopuści do tego choćby Paderewski, który zamierza doczekać się jubileuszu 25-krotnej zmiany swego gabinetu, czego przecież w dwóch tygodniach dokonać nie można. Przy dwudziestej piątej zmianie ministrem aprowizacyi ma zostać prezydent Neumann, bo Lwów do tego czasu i tak zamrze na wycieńczenie i zagłodzenie. Po prezydencie Neumanie nie będzie jednak tego widać, bo on reprezentuje nas w Warszawie ,'' syty i odkarmiony.

Na ogół dobrze robi pan Neuman, że zakłada własny dziennik ku ochronie mieszczańskiej czci i mienia. Będzie on w nim karmił czytelników taką strawą, że odechce się im chleba z szewskiego klajstru i psich grzanek z magistrackiej mąki. Bo my już niedługo będziemy znowu dostawali mąkę. Mianowicie dr. Stobiecki, „aprovisator magnus" polecił trzem najtęższym funkcyonaryuszom swoim zakontraktować grunta na Marsie pod uprawę hreczki i pszenicy. Dojazd na Marsa jest trochę uciążliwy, ale transporty stamtąd pójdą łatwo, bo z góry na dół. Wiceprezydent Obirek aprobował ten projekt pod warunkiem, że dla zbadania terenu pierwszy wybierze się na Marsa prezydent Neuman, razem ze swoją amarantową gwardyą.

Z ruchu literackiego w Poznaniu.

OLWID (Witold Hulewicz).

Lwów, 6. grudnia.

Poeta, publicysta, krytyk. Członek poznańskiego „Buntu". Natura tak bujna, że trudno się w niej zoryentować. Zdąża bowiem w wielu kierunkach, niepołączonych ze sobą żadną wspólną linią obwodową. Dążność jej to raczej bezplanowe rozpraszanie się promieni, aniżeli systematyczne zdobywanie rozmaitych, a przecie genialnym rzutem oka równocześnie obejmowanych terenów. Talent bezsprzeczny, który pragnie wykonać zadanie pochwały godne, kryjące w sobie jednak wielkie niebezpieczeństwo. Idąc za zagadnieniem dnia, za chęcią chwili, tudzież za pokusą wielostronnych zdolności, — nie zmarnować z nich nic, przeciwnie, wykształcić je w jak najdoskonalszy sposób. By wśród dzisiejszych warunków wykonać podobne zamierzenie, trzeba sił co nie miara. Cel osiągnięty równa się zmartwychwstałemu uniwersalizmowi ludzi Odrodzenia (o innem zabarwieniu, innym charakterze naturalnie). Cel nieosiągnięty — dyletantyzmowi, który tak wielu nie wartał zabiegów. Co będzie, przyszłość pokaże. Sądzę jednakże, że wkoło linii rozwojowej (która jest, jeno ją trudno odszukać), skupi Olwid swe szyki bojowe. Że wybierze, z pośród tak wielu nęcących go pól słownego działania, oryginalną twórczość poetycką, — rola tłumacza zda mi się jeno akcydensem Olwida — żywiołową, silną, od tkliwości idącą ku szerokiemu rozmachowi, od miłości ku apoteozie walki czynnej, pełnienia zła, by osiągnąć ostateczne dobro.

Świadczy o tem chociażby szkic Olwidowy pt. „Przyjdzie sądzić żywych i umarłych", („Zdrój", lipiec 19.), w którym nie znajdziesz pobłażliwości dla grzechów bliźniego, a jeno wstręt buchający parnym, dymiacym okrzykiem, pogardą dla niechlujstwa burżujów opasłych, wylewających się, jak tłuszcz przez odrzwia restauracyi na miękki, przymilny, lepki asfalt ulic. Po tym samym bruku stąpa bogacz pijany beztroską i siostry ludzkie przez ludzi wyklęte; — podłości szminką ufarbowane prostytutki. Zaś u końca szkicu, wizya Chrystusa, który na Sądzie ostatecznym, zanim błogosławić będzie sprawiedliwym, wzniesie dłoń swoją, aby grzesznych — na wiek wieków — przekląć. Podobnie „Sensacyę" (specyalny zeszyt „Zdroju", poświęcony Olwidowi. Październik 19) stworzyło ujemne osądzenie ludzkiej gromady, dla której wszelkie nieszczęście, „topór, otwarta czaszka, dymiąca nienawiść zawiedzionej kokoty", są jeno „kinem żywem". Ciekawość, żądna połechtania nerwów: oto jedyna reakcya uczucia, wywołana bólem bliźniego, jego śmiercią, hańbą. Fantazya nurza się po piersi, w rozwydrzonych obrazach, a snuje je plotka, fama sługebna i podła. Skoro zaś prawda, choć o jeden gram mniej ohydna, niż szeptane na ucho „mówią — powiadają" — rozwieje rozkosznie sadystyczne zjawy, tłumnie cieszy się, że brata nie tak ciężkie, jak sądził, spotkało zło. Przeciwnie zżyma się i dąsa, jest rozczarowany!

Przebija się w „Sensacyi" ironia, nie głośna, nie świszcząca jak bicz chłostający, jeno cicho podstępna, zwilgła, jak bajoro, z którem się mocuje. Nie kłująca niby szpilki, jeno szeroką dłonią składająca się na bary obserwatora pytając: a widzisz? Bowiem Olwid nie tworzy rzeczy wielkich fantazyą, jeno migawkowe, skondensowane czyni zdjęcia z życia. A stroi je wedle chwilowych swych upodobań, na czarno nieraz, nieraz na różowo. Nie pomoże jednak „Czwarta klasa", ponad którą unosi się niewidzialny duch Dostojewskiego, dopatrujący się w „tych małych i nędznych" królewskiego majestatu, szczęścia olbrzymiego, żywiącego w nich sennie, prawie nieświadomie. Ani pomoże „Modlitwa poranna", która miłością dysze ku wszystkiemu, ale zbyt trzeźwo patrząc na świat, dostrzega, że w świecie nie wszystko i nie zawsze kocha, natomiast wszystko z sąsiadem swym się spiera, — wzajemnie a zawsze na siebie poluje i, by żyć choć chwilę, śmierć wieczną sieje dokoła. Przeto pod wieczór, gdy doświadczenie dnia minionego stokrotnie potwierdziło, już zrana przeczuwaną, prawdę: — że jeno z walki się rodzi, cokolwiek ma żyć, — melancholia ciężka, powłóczysta, rozpościera wkoło modlitwy niezmierzony smutek. Spotężnieje niebawem żałoba, odkryje w sobie prawo uświęcone bytu i przeobrazi się w przejmujący dreszczem hymn pochwalny — na cześć — Kaina! Odwaga bezkreśna i duma naprawdę szalona, głosić ubóstwienie napiętnowanej przez Stwórcę, przez najmiłosierniejsze serca ludzkie potępionej zmory, która śmierć pierwszą na ziemski sprowadziła padół. Od Judasza ohydniejszy, jest Kain z symbolem wzbierającej plugawą żółcią nienawiści, z której się rany lęgną i skon. A jednak uznanie dewizy: „bellum pater omnium" za prawdę istotną, na której opiera się życie, przyniosło Olwidowi chwilę wyzwolenia. Bo, skromnem mem zdaniem jeno prąd czasu we wszechmiłosnych lubujący się westchnieniach, (Krasiński zmartwychwstały cieszyłby się wielce), zasugerował poecie tkliwą nutę, przyciskającego świat do łona współczucia. Wszak teorya miłości wymaga patrzenia na życie niejako przez palce, częstego odrywania wzroku od zjawisk nie zawsze pięknych w czasie i przestrzeni, wymaga ponadto wyobraźni, która potrafi skonstruować widziadła „to czasów lepszych, które przyjdą wkrótce", to raju bożego, w którym niemasz zbrodni. A jakem już zaznaczył, wzrok Olwida bystro, nawet bardzo bystro podchwytuje życie w jego rozlicznych przejawach, z którymi Olwid zrósł się mocno, rzekłbym bezpowrotnie. Znajduje też poeta daleko trafniejszą ekspresyę dla tężyzny pełnej niepohamowanego pędu (por. ustęp

ST. WASYLEWSKI. 14

Romans prababki.

(Ciąg dalszy).

Pan kawaler wymyślił sobie nowe zatrudnienie. Aby coś robić, aby zapomnieć — pisze. O Polsce naturalnie. Opracowuje swoją „Voyage en Pologne", z której dowodnie widać, że niewiele poznał Polskę poza pałacykiem przy ul. Pijarskiej. Wybaczcie mu, że uwagi czyni kąśliwe, wszakże powodów miał aż nadto. Polska cała wisi u klamki kilku wielkich panów. W tym kraju niema rządu, handlu, ani bezpieczeństwa. Jedynie kobiety są ostoją cywilizacyi w Polsce. Nie piękne, ale mają wdzięk szczególny w swych malutkich nóżkach. (Mais alles ont une beaute particuliere, c'est la petitesse de leurs pieds.) Gdyby nie kobiety, kraj ten pogrążyłby się w otchłani barbarzyństwa. One tam pielęgnują cnoty towarzyskie, literaturę, muzykę et des arts agreables. Bohater w rozprawie: „Le vieux paysan polonais", którą później napisał pan kawaler, idzie jeszcze dalej. „Nasi panowie są źli i okrutni i tylko czasem trafiają się wyjątki tak szlachetne, jak ks. wojewoda ziem ruskich, jak ks. strażnikowa i — jakżeby mogło być inaczej!) ks. miecznikowa".

Cóż kiedy te refleksye mało dają zadowolenia. Dla odmiany zaczął pan kawaler pisać memoryały do rządu w sprawie polityki francuskiej w Polsce, i poszedł z jednym takim do kogo?

Do znakomitego dyplomaty pana de Durand, bo napewne nie nigdy nie słyszał o — zegarze z murzynkami. Pan kawaler konferuje z Durandem, potem z Breteuilem i de Mercym, a wreszcie nabiera przekonania, że nie doczeka się ks. miecznikowej. Życie w Paryżu stało się nieznośne, ludzie go irytują, zaczem przyjmuje posadę inżyniera królewskiego na Madagaskarze. Ma doskonałą myśl: stworzy tam kolonię ludzi tak szczęśliwych, aby się stali wzorem dla całego świata.

Za wszystką gotówkę, jaką miał, zakupił trochę książek dla Madagaskarczyków, wziął im Platona i Plutarcha, nauczycieli szczęścia, zaczem z ukochanym pieskiem, kompasem i bielizną, (którą mu praczka już na kredyt uprała) siadł na okręt w Hawrze.

„Laissons la les Sarmates et leurs inconstants beautes!" — to pierwsze, jakie z wojażu napisze.

A kiedy o panu kawalerze słych już zupełnie zaginął, zjechała ks. miecznikowa na bulwary Paryża. W jakim celu i za jakimi interesami, tego historya nie wie. I tylko w korespondencyi króla Stanisława Augusta zachował się list jej z Paryża z datą: 7. marca 1768. List o protekcyę naturalnie i to dla jakiegoś Francuza, któremu chce w Polsce otworzyć drogę do karyery. Francuz pięknie mądre bardzo i sprytne, z którego przekonujemy się, jak dobrze umiała sobie radzić z ludźmi.

Jak doskonale wie, czem sobie ująć króla Stasia! Oto posyła mu z Paryża przez umyślnego posłańca dwa rzadkie sztychy w upominku, oraz kupuje dla jego zbiorów portret pani de Pompadour, która właśnie umarła. Można sobie wyobrazić, jak bardzo uszczęśliwiony był król jegomość z prezentu i jak szybko suplikę załatwił.

Ale nie długo zabawiła ks. miecznikowa nad Sekwaną. Powołały ją rychło do kraju wysokie sprawy polityczne, zawezwano ją do pracy, której na rozwódkę ks. Radziwiłła w dostojnem przedstawia świetle. Spotkamy ks. miecznikową, w gronie tych, którzy ognie Baru wznieceli, znamy ją, jako najgorliwszą rycerzy konfederackich współpracownicę, zaliczymy ją do rzędu tych, które o sukkursą dla walczących zabiegały, pertraktacye w gabinetach wiodły, strzępy sutanny ks. Marka jak relikwię pod materac kładły żołnierza w niej uznamy na ordynansie i dzielną barskich spraw Pentesileę.

7. Barszczanka.

Chodziły sobie w kontusikach z grodetru białemi popielicami wybitych i smętnie podśpiewywały: „Przebóg, kto czuje, niechaj ratuje Matkę Ojczyznę, widząc jej bliznę". Zasię każdy z towarzyszy, choćby miał nos jak winograd, brzuszek gdyby kłodę, przyglądał się damom z przystojnem pożądaniem. Pan Pułaski wzdychał, ilekroć księżna Kurońska śpiewać poczęła, ks. Marek Karmelita smakował w konfiturkach i miodzie pani cześnikowej dobrodziejki, Ignacy Bohusz, ten przemądry Bohusz, biegał jako żaczek za ks. Tecflą, Miączyński zalecał się do Francuzek, Pac emablował podczaszankę Potocką, a pocóż szukać więcej, jeśli nawet stara Mniszchowa skokietowała Dumouriera i Wielhorskiego. Babską sprawą stała się konfederacya, babską jest wojna barska, białogłowy rej w niej wodzą i nic tu nie pomoże sierdzenie się towarzyszy świętemi obwieszonych szyszaki. Potoześmy przysięgali „Bogu jedynemu w trzech osobach, Przeczystej Paniencе i Ojcu świętemu, szefowi Kościoła Bożego" iżby nam teraz kozkodany prym w generalność wiodły? Potośmy ściąć przyobiecywali „na życiu i mieniu Stanisława Augusta, tyrana i uzurpatora" — ażeby teraz w babskiej walczyć dyrekcyi?

(C. d. n.).

Samochodem w noc") niż dla sentymentu rozpływającej się w świecie kontemplacyi.

Więc choć na razie, tak w twórczości oryginalnej, jak i w doborze, zresztą bardzo pięknych przekładów, znać niezdecydowanie („Matka" Elzy Lasker Schiler, a „Umbra Vitae" Heyma) sądzę, że instynkt samozachowawczy talentu w wyborze drogi na przyszłość nie pobłądzi. Pójdzie za głosem wewnętrznego musu i z kłócących się ze sobą fragmentów zbuduje doskonałe, odpowiadające jego naturze — Dzieło.

Jan Stur.

KRONIKA

Repertuar Teatru miejskiego.

W sobotę, 6 grudnia o godz. 3 po poł. „Kordyan" Słowackiego w niezmienionej obsadzie.

W sobotę, 6 grudnia o godz. 7-mej wieczór „Żydówka", opera w 5 aktach Fr. Halevy'ego z pp. Korolewicz-Waydową i Ign. Mannem w rolach głównych.

W niedzielę, 7 grudnia o godz. 3 po poł. po raz 17-ty „Sułkowski", tragedya w 5 aktach Stefana Żeromskiego z p. R. Böhlkem w roli tytuł.

W niedzielę, 7 grudnia o godz. 7-mej wieczór „Halka" opera w 4 aktach St. Moniuszki z pp. Argasińską-Choynowską, Lipowską, Łowczyńskim, Sieroszewskim i Jeleńskim.

W poniedziałek, 8 grudnia o godz. 3 po poł. „Polska krew", operetka w 3 aktach Nedbala z pp. Miłowską, Zaleską, Kasprowiczowa, Kuligowskim, Justianem Niedzielskim i Połańskim.

W poniedziałek, 8 grudnia o godz. 7-mej wieczór po raz drugi „Zasadzka", sztuka w 4 aktach H. Kistermaeckers'a z pp. Michnowską, Barwińską, Żelazowskim, Barwińskim, Michułowiczem, Bieleckim i Hierowskim.

Repertuar teatru lit.-art. „CZWÓRKA" (ul. Szaszkiewicza l. 5, naprz. żandarmeryi): 2020

Dziś i codziennie do 14. grudnia, 7.30 wiecz.: Program VII. Prolog — S. Michałowski. „Ambasador, Baryton i Ona", sketch A. Werczeńki w przeróbce J. Wima. (J. Szymulska, Z. Orwicz, J. Rygier, N. Windheim). — „Ach, ten mezzanin", farsa w jednym akcie Z. Mar-Majerskiego (H. Gębicka, Z. Heleńska, J. Szymulska, S. Michałowski). — „Mister Shoking i Miss Etykieta" groteska śpiewna J. Wima (Anda Kitschman, M. Windheim). Nowe numery solowe wykonają: Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. W niedzielę 7-go i poniedziałek 8-go grudnia przedstawienia popołudniowe o godz. 4-tej po zniżonych cenach z kompletnym programem wieczornym.

Z powodu uroczystego święta następny numer „Gazety Wieczornej" ukaże się dopiero we wtorek w południe.

(sm) **Z teatru.** Zdołała dociągnąć wystawiona wczoraj „Zasadzka" Kistermaeckers'a aż do jedenastej. Nie okazała się sztuką „wstrząsającą", jak ją przezwał teatralny komunikat, raczej nużącą, mimo spiętrzonego efekciarstwa scenicznego. — Szybsze tempo mowy i gry francuskiej może ocalić widownię w Paryżu od tego, co ją spotkało we Lwowie, to znaczy od lekkiego przerzedzenia na ostatnim akcie. Tryumfy mimo wszystko zbierał nieoceniony w podobnych utworach Żelazowski. O rzeczy samej i pełnej wysiłków grze całego zespołu napiszę.

(zet.) **Kontrola aprowizacyjna.** Generalny Delegat rządu poruczył naczelnikowi oddz. minist. aprowiz. Witoldowi Godlewskiemu i staroście Stefanowi Grotowskiemu lustracyę agend aprowizacyjnych starostw i stosunków aprowizacyjnych powiatów zach. Małopolski, a staroście Julianowi Friedrichowi lustracyę takichże agend i stosunków w powiatach wschodniej Małopolski.

(g) **Czy pogoda się ustala?** Po szeregu dni słotnych, barometr poszedł dziś w górę na pogodę. Niebo jasne i przymrozek zwiastują w aurze przesilenie.

Sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju. Artyści i dyrekcya teatru im. Słowackiego w Krakowie, podjęli myśl sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego z Paryża do wolnej Polski. Na koszta sprowadzenia urządzone będą przedsiębiorstwa teatralne. Niezawodnie i Rząd polski przyczyni się do kosztów.

Za poległych w obronie Lwowa żydów-żołnierzy polskich odbędzie się, staraniem Towarzystwa akademickiego „Zjednoczenie", poświęconego idei zespolenia żydów z narodem polskim, nabożeństwo żałobne na cmentarzu żydowskim w niedzielę, dnia 7. grudnia o godz. 11 przedpołudniem u mogił bohaterów. Po nabożeństwie nastąpi złożenie wieńca przez młodzież polską wyznania żydowskiego. — Na uroczystość tę Tow. akademickie „Zjednoczenie" rodziny, krewnych i znajomych poległych bohaterów, tudzież szerokie rzesze społeczeństwa zaprasza.

Cennik fryzyerski uchwalono podnieść o 30 procent na zgromadzeniu fryzyerów chrześcijańskich — a to od 1. stycznia 1920.

„Wiek muskułów". Opłakany stan materyalny inteligencyi pracującej stanowi charakterystyczną cechę epoki współczesnej, którą pewien publicysta francuski nazwał „age du muscle". Pracownicy intellektualni wszędzie są najgorzej wynagradzani. „Robotnik w fabryce — podaje amerykańskie pismo „Foreign Press Service" — zarabia o 59 dolarów więcej od gubernatora stanu w naszem państwie". Wyrobnik zajmujący się dźwiganiem ciężarów zarabia 700 do 800 kor. dziennie — pisze jeden z dzienników austryacko-niemieckich — a ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem, znający kilka języków obcych — przyjmują posady za kilkaset koron miesięcznie. Wszędzie, jak i u nas siła mięśni góruje ponad pracą umysłową.

(s) **„Aida" chora.** Z Krakowa donoszą: Od roku przeszło popełniano w teatrze im. Słowackiego szereg kradzieży, w garderobach artystów, lożach, itp. Między innymi skradł niewyśledzeni sprawcy z loży resursy obywatelskiej 12 lornetek, między którymi znajdowały się ogromnie kosztowne lornetki, ze złota, perłowej masy itd. Ostatnio zdarto obicia skórzane z 12 foteli. — które stanowiły urządzenie gabinetu (dekoracya sceniczna). Zarząd teatru zwracał się wielokrotnie do policyi, która jednak z właściwą dyrekcyi krakowskiej sprężystością oświadczyła, że wkrótce zabierze się do śledzenia sprawy. Gdy kradzieże przybrały ostatnio epidemiczny charakter zaproszono policyę o sprowadzenie psa policyjnego „Aidy". Policya jednak oświadczyła, że Aida jest niezdolna do urzędowania, ponieważ ma młode. W ten sposób kradzieże w teatrze krakowskim odbywają się dalej, a artyści i publiczność oczekują wyzdrowienia psa policyjnego.

(—) **W szpitalu powszechnym** zmarł wczoraj wśród strasznych mąk Adolf Bass, który wskutek własnej nieostrożności — o czem wspominaliśmy — dostał się między zderzaki wozów na dworcu kolejowym Podzamczu.

(—) **Pożar.** Wczoraj rano o godz. 5.30 m. powstał przy ul. Skarbkowskiej l. 3, w sklepie bławatnym Hermana Brätschneidera groźny pożar. Spaliło się 50 worków, drzwi i futryna tychże. — Szkoda przewyższa 2.000 koron, ale byłaby znacznie większą, gdyby nie spostrzeżono wcześnie wydobywającego się dymu z sklepu. Miejska straż pożarna, która przybyła natychmiast, pożar zlokalizowała i ugasiła. Pożar wszczął się najprawdopodobniej z rzuconego niedopałka.

(—) **Wypadek.** Z jadącego tramwaju na ul. Leona Sapiehy wyskoczył wczoraj 18-letni Włodzimierz Uhrynowski, słuchacz politechniki tak nieszczęśliwie, że upadł na bruk, złamał prawy obojczyk, ciężko potłukł się i pokaleczył się w głowę, twarz i lewą nogę. Wezwane Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło Uhrynowskiego do szpitala.

(—) **Zgubioną kwotę w Gal. Kasie oszcz.** może odebrać właściciel od kasyera w kasie wkładkowej.

(—) **Worek soli o wadze 20 kg. rzuciło wczoraj** dwóch chłopców na chodnik ul. Bernsteina w chwili, gdy zbliżał się do nich policyant. Sól złożono na policyi.

(—) **Różne kradzieże.** Podczas targu w Rynku skradziono wczoraj Julii Jeżło z torby ręcznej 1122 kor. — W jednym ze sklepów na Krakowskiem podczas „targowania" chustki, Justynie Litwin, która przyjechała z prowincyi, skradziono kosz z zarękawkiem, boa i fotografiami. — Mojżeszowi Zwickowi, zamieszkałemu przy ul. Furmańskiej 9, skradziono ze sieni paczkę lakieru do podłogi wartości 1200 kor. — Z farbiarni Hermana Weissa przy ul. Rzeźnickiej 17 skradziono minionej nocy 30 metrów płótna i 15 chustek, wartości 6000 kor. — W tramwaju Ł. D. skradziono Judowi Goldmanowi z kieszeni futra portfel z 1000 kor. — Olga Landau „zgubiła" wczoraj w tramwaju U. L. złoty zegarek wartości 2500 kor. — W tramwaju zaś K. D. skradziono Berischowi Schechterowi portfel z 600 kor. — Na pl. Krakowskim skradziono Dominikowi Polakowi z kieszeni książeczkę z 400 kor.

(—) **Na widok zbliżającego się policyanta** dwóch chłopców na pl. Krakowskim uciekając porzuciło na bruk tłumok, zawierający 14 m. czerwonej i 13 m. jasno-niebieskiej materyi, wełnianą chustkę i kawałek wędzonki. Rzeczy te, pochodzące najprawdopodobniej z kradzieży, złożono na policyi.

(—) **Bieliznę**, wartości 3000 kor. skradziono wczoraj Bohdanowi Jarochowskiemu, zamieszkałemu przy ul. Kopernika l. 7.

KOMUNIKATY.

Obrońcy Lwowa! Wzywa się wszystkich odznaczonych za obronę Lwowa (krzyże Orląt) by zjawili się w Sokole w niedzielę. 7 bm., o godz. 11 przed południem. Sprawa wschodniej Małopolski.

Koncert Jadwigi Dębickiej, zapowiedziany na 9-go grudnia, zainteresował publiczność lwowską ogromnie. Lwów, który tak serdeczną życzliwością otacza zawsze talenty, pod jego skrzydłami rozpoczynające karyerę, odnalazł dla polskiej śpiewaczki całą dawną sympatyę, czego najlepszym dowodem jest wielki pokup na bilety. Tego, że publiczność nic nie straci na swojem zainteresowaniu, dowodzi program, jaki wybrała p. Dębicka. A więc: Scarlatti: O cessate di piagarmi. Paradisi: Arietta, Salvator, Rosa: Canzonetta. Pergolese: Arietta, Paisiello: Arietta, następnie arye z Rigoletta, Cyrulika sewilskiego, Lunatyczki, Purytanów, Cyganeryi i Toski.

P. T. Emerytów(ki) oraz wdowy nauczycieli ludowych zamieszkałych we Lwowie, celem omówienia spraw dodatku okupacyjnego i regulacyi płac, zaprasza na zebranie dnia 9 grudnia b. r. o godz. 3 po południu w szkole im. Kościuszki ul. Czarnieckiego l. 1. Wydział.

Radioterapia w zastosowaniu do chorób raka.

(Wedle dra Helme).

Anegdota o chininie i o królu Ludwiku XIV. — Francya ojczyzną radioterapii. — 200.000 chorych na raka. — Rak, jako choroba lokalna jest uleczalny. — Trudność poznania choroby. — Znamienna praktyka dra Polisson z Lugdunu. — Doniosłe odkrycie pp. Curie. — Trojakie promienie X. — Zasługi dra Dominici. — Gaz „emanacya". — Gromadzenie i kondensowanie emanacyi w tubkach. — Igła Pravaza. — Baterye promieni radu puszczone na chorą tkankę. — Ameryka wytwarza 60 gramów radu. — Francya nie posiada ani atomu radu na własność! — Tylko kliniki prywatne i zapasy prywatne. — 12 łóżek pod opieką dra Regaud. — Apel do rządu francuskiego.

Paryż, w grudniu.

W r. 1664 królowa Anna Austryaczka przez 40 dni i 40 nocy chorowała na febrę, która ustąpiła dopiero po zażyciu tajemniczego proszku, zwanego „poudre de la comtesse", a także „poudre des Jesuites". Wnet potem Anglik, kawaler Talbot udoskonalił sposób zażywania tego proszku, dodawszy go do specyalnego gatunku wina, które wkrótce nabyło sławę uniwersalnego lekarstwa. Było to tak bardzo dziś rozpowszechnione wino z chininą.

Wino to w owym czasie wyleczyło tylu ludzi sławnych, że król Ludwik XIV, dbały o dobro swych poddanych, zakupił z własnej szkatuły sekret kawalera Talbota za 2000 ludwików złotych i 2000 fr. rocznej pensyi. Nie była to cena zbyt wygórowana za lekarstwo, które wyleczyło nietylko królowę, ale także księcia Conde i Colberta. Informuje nas o tem wiersz La Fontaine'a:

„Et toi, que le quina guerit si promptement,
Colbert!..."

Wiersz zamówiony przez księżnę de Bouillon celem uwiecznienia wspaniałomyślności króla i potęgi medykamentu.

*

Wiadomości te wydobył z archiwów medycznych dr. Franciszek Helme, chcąc zachęcić rząd francuski, ażeby za przykładem monarchów ubiegłych stuleci zakupywał drogie i rzadkie środki lecznicze w interesie cierpiącej ludzkości.

W danym wypadku idzie specyalnie o **rad**, którego **gram kosztuje dziś około miliona franków** — jest zatem przystępny tylko dla bogaczy. Francya, bardziej niż inny kraj byłaby obowiązana do uprzystępnienia tego środka leczniczego dla całej ludności, jest bowiem krajem, gdzie zrodziła się terapia radiowa, która dziś dla leczenia raka uzyskała ogromne znaczenie.

Rak, prawdziwy bicz boży dla cierpiącej ludzkości pochłania we Francyi **rocznie 35.000 ofiar**, a że choroba ta powolna i podstępna ciągnie się niejednokrotnie przez długie lata, można bez przesady powiedzieć, że jest w **permanencyi 150.000 do 200.000 chorych na raka**, niezdolnych do jakiejkolwiek funkcyi społecznej, a dla których z powodu braku środka leczniczego nie da się nic prawie uczynić.

Nie ulega dziś wątpliwości, że choroba ta w przeważnej ilości wypadków byłaby uleczalna, gdyby w samym początku zabrano się do zwalczania jej. Należy bowiem dobrze pamiętać o tem, że rak jest właściwie chorobą lokalną i jako taki mógłby być usunięty z kretesem, jeżeli jednak pozwala mu się rozrosnąć, rozprzestrzenia się po całym organizmie i staje się nieuleczalny.

W tem jednak leży największa trudność, że z powodu, iż choroba ta w początkach nie jest bolesna, chory nie zwraca na nią uwagi i zgłasza się do lekarza zazwyczaj w stadyum późniejszem, gdy już uleczenie jest prawie niemożliwe.

Lekarz na klinice ginekologicznej w Lugdunie, dr. **Polisson, postanowił** w tym kierunku podziałać przedewszystkiem na lekarzy i zwrócił się do nich z wezwaniem, ażeby każdy z nich w obrębie swej klienteli wpływał na pacyentki, iżby o każdym krwawym upławie, nie uzasadnionym fizyologicznie, donosiły natychmiast lekarzowi. Praktyka ta wydała wkrótce dobre rezultaty, a prowadzona systematycznie przez wszystkich lekarzy, uratowałaby sporą ilość chorych na raka. Cóż dopiero, gdyby rząd poparł usiłowania lekarzy przez dostarczenie potrzebnej ilości radu i umożliwił zastosowanie radioterapii!

Odkrycie **radioaktywności** przez Becquerel'a i odkrycie radu przez małżonków **Curie** wykazało, że niektóre ciała, zwane radioaktywnemi wywiązują same z siebie ogromną energię. Atom, który przedtem uchodził za niepodzielny i niewidoczny, pod wpływem radu ukazał się oczom uczonych, jako najbardziej skomplikowany system słoneczny, przeniesiony ze świata ciał największych do świata ciał najmniejszych.

Jak wiadomo rad oprócz promieni cieplanych i świetlanych wydaje jeszcze promienie X, które mają własność przenikania ciał nieprzeźroczystych. Każdy z tych promieni X składa się jeszcze z trzech odmiennych obok siebie działających promieni: jeden z nich naładowany jest elektrycznością pozytywną, drugi elektrycznością negatywną, a między nimi jest promień trzeci, znacznie dłuższy i od tamtych zupełnie różny. Właśnie tymi środkowymi promieniami posługuje się terapeutyka przy leczeniu raka, a zasługa za to odkrycie należy się **doktorowi Curie**. On to radioaktywność tych promieni zbadał na własnem ciele, nosząc przez pewien czas maleńką grudkę radu w kieszeni od kamizelki, aż promienie przepaliły mu odzież i skórę. Przez dalsze studya stwierdził, że przez umiejętne stosowanie tych promieni, pewne choroby mogą być uleczone.

Zmarły niedawno doktor **Dominici** prowadził dalej to badanie i założył laboratoryum, z którego wyszła prawie cała terapia radiowa w zastosowaniu do chorób raka.

Ponieważ każdy z trzech rodzajów promieni X działa w sposób odmienny, było rzeczą doniosłą, że zdołano dowolnie powstrzymać działanie promieni bocznych i krótszych i zużytkować tylko promienie środkowe, które jako dłuższe wnikają najgłębiej w chore tkanki.

Rad promieniuje bezustannie, nawet wówczas, gdy jest zamknięty w ogniotrwałej szkatułce; szło więc o to, aby tę energię pochwycić i przechować, tak, iżby do każdego użytku była w pogotowiu.

Dokonali tego **państwo Curie**, przy pomocy profesora Deblenne. Stwierdziwszy, że aktywność radu odbywa się dzięki wytwarzaniu się specyalnego gazu, który nazwali **„emanacyą"**, obmyślili sposób gromadzenia i przechowywania tego gazu. Rozpuszcza się rad w wodzie, a gdy emanacya zaczyna wydobywać się na zewnątrz, ściąga się ją do flakoników lub tubek odpowiednich. Potem kondensuje się ją w nader niskiej temperaturze, zamieniając gaz w płynne powietrze, i w tym stanie w zamkniętych tubkach przechowuje się emanacyę radową do użytku.

Dodać należy, że przy ściąganiu gazu do tubek, neutralizuje się przedtem działanie promieni krótkich zapomocą ołowianych ekranów lub filtrów, tak, iż w tubkach działają już tylko oczyszczone promienie środkowe.

Tubki do przechowania emanacyi są szklane i mają **15 milimetrów długości, a ½ milimetra średnicy**, a każda z nich napełniona emanacyą przedstawia wartość **kilkudziesięciu tysięcy franków**. Gdy idzie o leczenie tkanki dotkniętej rakiem, wsadza się tubki w tak zwane **igły Pravaz'a** i wtyka się 5—15 tych igieł z tubkami w tkankę, które są tym sposobem pod działaniem **całej bateryi** promieni.

Metoda ta, która—jak dotychczas — zapowiada się bardzo skutecznie, wymaga jednak jeszcze dalszego eksperymentowania — do czego przedewszystkiem potrzeba pewnych zapasów radu, następnie zaś osobnych klinik dla chorych na raka, emanacye bowiem przechowane w tubkach zachowują siłę swą tylko przez cztery dni, nie można zaś przenosić ich na dalszą odległość, bo część promieni traci się po drodze.

W Ameryce w **„Memorial Hospital"** emanacyę radową rozdziela się na miejscu tysiącom

---

Na srebrnym ekranie

Na śnieżnych polach Sybiru.

Dramat rosyjski w 4 aktach.

Teatr świetlny „Apollo".

Lwów, 6. grudnia.

Gdy w śniegach sybirskich postępuje uciążliwą drogą długi, niekończący w mroźnej mgle korowód, gdy na ekranie ukazuje się znowu rozpaczliwa nędza skazańców, mimowoli szarpnie się bolesnem przypomnieniem polskie serce, bo ileż krwi męczeńskiej, ile łez wsiąkło w te śnieżne, lodowem tchnieniem owiane stepy!

A przecież straszna tragedya ludzka nie odgrywa się w dramacie p. t. „Na śnieżnych polach Sybiru" dokoła przestępstwa politycznego, a sprawiedliwość carska nie ściga tym razem bojownika o wolność, lecz szuka zadośćuczynienia dla ciężko skrzywdzonej dziewczyny. Powodu, dla którego wśród szeregu chwiejących się postaci, wlecze się młody, wypieszczony przez los książę Michał, jedyny potomek arystokratycznego rodu, należy szukać już na początku pierwszego aktu, gdzie właśnie ten sam książę Michał, po zaręczynach z bogatą panną, hula nocną porą w otoczeniu przyjaciół. Jak to zwykle w wielkich miastach bywa i w szumiącem szerokiem życiem środowisku rosyjskiem, kryją się zaułki nędzy i troski. W takiem właśnie smutnem mieszkaniu, o tej samej porze, czuwała Anna przy dogorywającym ojcu i gdy czarna opona nocy zimowej, otulała całe miasto snem i ciszą, wybiegła zrozpaczona dziewczyna szukać dla ojca pomocy. I wtedy to właśnie trafia na trójkę, dobrze podpitej młodzieży, której książę Michał przewodził. Przemocą wciągnięto bezbronną tam, gdzie leje się szampańskie i gdzie bogaci panicze szukają wesołego towarzystwa. A gdy świt perłowy rozjaśnił zhańbionej dziewczynie cierniową drogę do domu, miała jeszcze tylko tyle czasu, aby martwiejącemu już ojcu, wśród obłędnej rozpaczy, wypowiedzieć swoją hańbę... bez winy!

I została Anna sama na świecie. Wlokła za sobą swoje życie bez słońca i uśmiechu, aż pewnego dnia poszła się poskarżyć zacnemu gubernatorowi.

Dlatego więc nadszedł dzień, kiedy skazano księcia Michała i kiedy siwa głowa jego matki, która była dotąd jedynem jego ukochaniem na świecie, tarzała się w prochu w chwili ostatniego pożegnania. I dzięki rzadkiej sprawiedliwości rosyjskiego gubernatora, szedł potem młody arystokrata w szeregu nędznych skazańców.

Anna wiodła dalej swój żywot ponury i bez celu, a biedna, opuszczona matka, mogła tylko łzami witać każdy dzień wstający. Więc to bolesne serce matczyne poszukało ulgi u drugiego serca, u kobiety tak ciężko przez jej syna skrzywdzonej. I stało się, że łzy gorące i przeczyste skruszyły oponę z lodu, którą niesprawiedliwość utworzyła dokoła duszy dziewczyny. Anna zrozumiała, że może przebaczyć. Nie minęło wiele dni, a wśród śnieżnej zawiei sybirskich stepów, pędziła kibitka na ratunek, na pociechę! A gdy oko w oko stanęli naprzeciw siebie: krzywdziciel i skrzywdzona — wśród lodowatych pól wiecznej zimy, wyrósł nagle płomienny kwiat miłości i gorącem tchnieniem stopił ból i nienawiść... Los dziwnie sprzyjał pogodzonej parze, szczęśliwie wydostali się z murów więzienia, dzięki poświęceniu szlachetnego serca. Ale gdy już daleko, za miasteczkiem, owiała ich mroźna pustka, zabrakło Michałowi i Annie siły i wśród następującej gwałtownie pogoni, nie mogli się uratować. I na ich młodą miłość, co wyrosła na gruzach nienawiści i krzywdy, spadł biały, śnieżny śnieg Sybiru, jako symbol śmierci — kołeiejki, która zmazuje z życia ludzkiego ból i winę...

Więc i widz, który przeżywa razem z Michałem i Anną cały dramat i ze smutkiem widzi ich śmierć tragiczną na progu szczęścia, po tych chwilach przemarzonych wśród śniegów Sybiru wraca do życia codziennego z przekonaniem, iż miłość prawdziwa i czysta, przemazać jest w mocy największy grzech i naprawić najcięższą krzywdę.

chorych na raka. Gdy w r. 1913 Ame... wytwarzała zaledwie jeden miligram radu, to dziś, dzięki swym kopalniom w Colorado posiada i zużytkowuje przeszło połowę produkcyi radiowej całego świata, to znaczy 60 gramów

Uniwersytet paryski przez utworzenie instytutu Curie, instytut zaś Pasteur'a przez założenie laboratoryum dla badań biologicznych działań radu, położyły ogromne zasługi. Paryż nie posiada jednak osobnego szpitala dla chorych na raka; jest tylko kilka małych zakładów prywatnych i dwanaście łóżek, odstąpionych na ten cel w instytucie Pasteur'a, gdzie działem tym opiekuje się doktor **Regaud.** Gdyby nie ofiarność kilku lekarzy radioterapeutycznych, Francya nie posiadałaby ani atomu tego cennego medykamentu.

Doktor Helme zwraca się zatem do sfer rządzących z apelem, aby zdobyły się na gest wspaniałomyślny króla Ludwika XIV. i przez założenie szpitala dla chorób raka, oraz przez nabycie potrzebnych zapasów radu, postawiły medycynę francuską na wysokości zadania.

Ekonomista.

Kronika „Ekonomisty".

(Sp.) **„Karpatia".** W Pradze założone zostało Towarzystwo dla zbytu produktów olejów mineralnych z ogr. por. „Karpatia", z kapitałem zakładowym K 500.000. Spólnikami są: Fryderyk James, Mac Garvey, przemysłowiec w Pradze, jeden z pionierów galic. przemysłu naftowego i Eugeniusz Fleischner, dyrektor „Karpatii".

(Sp.) **Polskie należności w Pocztowej Kasie Oszczędności w Wiedniu.** Z czasów przed rozpadnięciem się Austryi pozostały w Pocztowej Kasie Oszczędności w Wiedniu poważne należytości, któremi dyspozycya była wskutek zajęcia depozytów polskich przez rząd niem.-austr. niedopuszczalna. Nienormalny ten stan przejściowy został usunięty w ostatnich dniach skutkiem porozumienia, osiągniętego pomiędzy Pocztową Kasą Oszczędności w Wiedniu i w Warszawie. W myśl powyższego porozumienia przejmuje Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie automatycznie należności polskich obywateli w P. K. O. w Wiedniu z tytułu obrotu czekowego, opiewające na niestemplowane korony i to z tym skutkiem, że wchodzi w stosunku do posiadaczy kont czekowych we wszelkie prawa i obowiązki wiedeńskiej P. K. O. z równoczesnem zwolnieniem z tych praw i obowiązków wiedeńskiej P. K. O. Przejęcie to odbywać się będzie sukcesywnie w ten sposób, iż należności po dopisaniu odsetek a odpisaniu należytości przekazowej przeniesione będą w niestemplowanych banknotach koronowych do Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie. Posiadacze kont czekowych w P. K. O. w Wiedniu zostaną o przeniesieniu ich konta do Warszawy zawiadomieni drogą wyciągu rachunku, w którym zaznaczone będzie przeniesienie należności do P. K. O. w Warszawie i zgaśnięcie ich konta w Wiedniu. Przeniesienie to nie nastąpi jedynie w tym wypadku, gdy posiadacz konta do końca nb. miesiąca oświadczył się za pozostawieniem swego konta w Wiedniu. Ponadto nie zostaną przeniesione do Warszawy konta czekowe obywateli polskich, opiewające na korony niem.-austryackie.

Izba handlowa w Gdańsku. Dotychczasowa organizacya kupiecka w Gdańsku w najbliższym czasie zostanie przekształcona na Izbę handlową. Podobne przekształcenie prywatnego zrzeszenia kupców na Izbę handlową nastąpiło już w Królewcu, oraz jest projektowane w Kłajpedzie (Memel).

OGŁOSZENIA

Za wiersz nonpareill. 1 K (1 Mk). Drobne ogłosz. od wyrazu 30 h. (30 f.) tłust. druk. 60 h. (60 f.) „Nadesłane" lub „Nekrologia" za wiersz nonp. 3 K (3 Mk)

Za ogłoszenia nadane w redakcyi po zamknięciu administracyi dolicza się 10 procent.

Komunikaty do kroniki za wiersz nonp. 5 K (5 Mk). — Do ogłoszeń umieszczać się mających w numerach świątecz., sobotnich i niedzieln. dopłaca się 50 prc.

POSZUKIWANIE ZAGINIONYCH

Kto wiedziałby o bliższym adresie byłego nadporucznika austryackiej armii Antoniego Własaka 16a Bon S. W. 6, koszary kozackie Włodzimierz Wołyński, zechce łaskawie donieść p. Rozalii Nawalkowskiej w Horodence, obok Kołomyi. 18857

NAUKA I WYCHOWANIE

Poszukuję Angielki dla nauki początków języka angielskiego. Zgłoszenia w Admin. „Gazety Wieczornej" pod „Lekcya". 2735

POSADY I PRACE

Koncypienta z praktyką prowincyonalną poszukuje zaraz adwokat Dr. Pisek w Mościskach. 18858

Poszukuję bardzo wytrawnego nauczyciela szermierki oraz strzelania z pistoletu. Zgłoszenia do Administracyi „Gaz. Wiecz." pod: **„Szermierz".** 18335

Kawaler poszukuje do dworu młodej kobiety, umiejącej gotować i prowadzić domowe gospodarstwo. Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej" dla „Ziemianina". 18359

Rysownik przyjmie uboczne zajęcie w godzinach pozabiurowych. Łask. zgłoszenia do Admin. „Gaz. Wiecz." pod „Peape-rysownik". 2730

Maszynistka pierwszorzędna poszukuje posady. Zgłoszenia: „Poważna Instytucya" do Administracyi „Gaz. Wieczornej". 2734

Samodzielna buchalterka-bilansistka, korespondująca po polsku i niemiecku, ze znajomością stenografii — poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia do Admin. pod: „Zdolna siła". 2742

Posady stójkowych.

Komenda policyi państwowej we Lwowie Lwów-miasto przyjmie kilkunastu mężczyzn w wieku od 22—45 lat na stały etat jako posterunkowych. Płaca początkowa dla kawalera 625 marek miesięcznie. Żonaci zależnie od ilości dzieci pobierać będą większe płace. Kompletne umundurowanie, obuwie i koszary. Wikt za zapłatą z przyznanej pensyi zapewniony. Zgłaszać się należy z dokumentami od 9—2 przy ulicy Kazimierzowskiej l. 30 Lwów. 2743

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Ładny pokój ze światłem elektrycznem na 3—4 miesięcy odstąpię. Potockiego 30, drzwi nr. 5. 2706

Pokój umeblowany z przedpokojem, balkonem, klozetem, osobnem wejściem, elektryką itd. na I. piętrze dla bardzo solidnego i zamożnego pana w pobliżu techniki zaraz do wynajęcia. — Wiadomość: „Oikos", Kopernika 19. 2695

Poszukuję się w śródmieściu jednego lub dwóch pokojów umeblowanych, możliwie z fortepianem, ewentualnie z utrzymaniem, dla rodziny z 3 osób. Oferty pod „Rodzina" do Admin. 18361

Za wyszukanie mieszkania z 4 — 5 pokoi z kuchnią i komfortem bez mebli wynagrodzenie w produktach lub gotówką, wedle umowy. Zgłaszać się proszę między 10-tą i 11-tą rano, lub od 6—7 wieczór, Kopernika 3, pensyonat Anuta, drzwi nr. 10. 2741

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Zapłacę każdą żądaną cenę za papierosy amerykańskie marki „Cameel". Zgłoszenia do Admin. „Gazety Wieczornej" pod: **„Namiętny palacz".** 18832

Fortepian „Wirtha", palisandrowy, zaraz do sprzedania. Piekarska l. 23, drugie piętro, między godz. 4 a 6 popołudniu. 2748

Para traberów karych wielkiej klasy, wózek (landschützer z budą) na pneumatykach, nowy, i ang. uprząż — do sprzedania. Janowski, Strutyn, p. Złoczów. 2711

Majątek pod miastem, circa 700 morgów roli I. klasy, łąk i lasu z budynkami, dworem, gorzelnią i parkiem, bogate torfowiska — do sprzedania Polakowi za 2,400.000 koron. Wiadomość bliższa: Adw. Dr. Nagler, Złoczów. 2710

Futro damskie niezniszczone do sprzedania. Potockiego l. 30, drzwi nr. 5. 2707

Austryackie pożyczki oraz renty przyjmuję do komisowej sprzedaży. Głęboka l. 21, pierwsze piętro, drzwi na lewo. 2732

Lemoniadki (flaszki) oraz syfony kupuje po niebywale wysokich cenach (pojedynczo też) fabryka wody sodowej Tartaka, Bożnicza 11. 2737

ROZMAITE

Biedny, sierota, zwolniony z wojska, prosi o łaskawe darowanie mu zarzutki lub ciepłego surduta. — Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Wiecz." dla „Obrońcy Lwowa". 2729

Magazyn obuwia w pasażu Andriolego ma na składzie różne obuwie, pantofelki białe płócienne i czarne skórzane i lakierkowe po przystępnych cenach. 2715

Szybko i tanio wykonuję kostyumy, płaszcze, futra, przeróbki i reperacye — z prowincyi do 48 godzin Milczanowski, Potockiego 14. 2736

Poszukuję na dobrą hipotekę 10 tysięcy koron. J. M. 10 do Adm. „Wieczornej". 2739

Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4. Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI